

UE chce ściągnąć imigrantów z Erytrei i Somalii

10 listopada 2015

Szesnastu francuskich policjantów zostało rannych w nocy z niedzieli na poniedziałek, gdy starli się oni z imigrantami koczującymi w mieście Calais. Osoby chcące przedostać się do Wielkiej Brytanii najpierw zaczęły jednak atakować ciężarówki zmierzające do tunelu pod kanałem La Manche. Do zamieszek doszło w niedzielę po godzinie 23. Imigranci koczujący w okolicach Calais zaczęli wówczas atakować ciężarówki, które zmierzały do tunelu znajdującego się pod kanałem La Manche. Interwencja policjantów, którzy użyli gazu łzawiącego spotkała się z agresją imigrantów rzucających w funkcjonariuszy butelkami, kamieniami oraz znakami drogowymi. Nie uspokoili się oni również po przybyciu policyjnych posiłków. Lokalna prefektura poinformowała, że funkcjonariusze mieli być atakowani przez grupę ok. 300 osób. Według relacji policjantów, imigranci po raz pierwszy przy okazji przybycia posiłków nie rozpięchli się, lecz zaczęli atakować pracowników służb.[A]

Unia Europejska chce zaoferować krajom Afryki nowe udogodnienia jeśli chodzi o wydawanie wiz do krajów Europy, zintensyfikowanie przyjmowania afrykańskich studentów na europejskie uczelnie w ramach wymian studenckich a dodatkowo chce przekazać im 3,6 miliarda euro, które mają być dla afrykańskich rządów bodźcem do... zwiększenia kontroli napływu imigrantów do Europy. Tylko w tym roku na statkach do Europy przybyło 140 tysięcy Afrykańczyków a analitycy UE szacują, że około trzech milionów nielegalnych imigrantów przybędzie na stary kontynent do roku 2017. Unijni urzędnicy mówią, że nie jest tajemnicą, że przybysze z Afryki szukają możliwości legalnego wjazdu do Europy, uzyskania pozwolenia na pobyt i pracę. Nowa propozycja ma im to ułatwić. Rozwiązanie takie jest „walką” z nielegalną imigracją poprzez... zalegalizowanie

jej. 14-stronicowy projekt propozycji ma być omawiany na szczycie na Malcie. Mówi on o „promowaniu mobilności studentów, naukowców i przedsiębiorców” sugerując, że to właśnie przedsiębiorcy i naukowcy mają problemy z przyjazdem do Europy. W projekcie mowa jest także o „uproszczeniu procedur wjazdu do Europy” oraz „ułatwieniu procedur związanych z wnioskami o legalną migrację, w tym łączenia rodzin”. W zamian za to, urzędnicy UE oczekują od afrykańskich rządów, że te dołożą starań w celu ograniczenia niekontrolowanej masowej imigracji (!). Oczekuje się m.in. budowania obozów dla uchodźców w Afryce, obozów z których nie będą oni przedostawać się nielegalnie do Europy. Kraje afrykańskie miałyby także wzmocnić lądową, morską i powietrzną kontrolę migracji. Program ten sfinansowany ma być ze środków, które mają być dopiero zebrane od państw, które zobowiązały się wspierać Afrykański Fundusz Powierniczy (Africa Trust Fund). Wstępny koszt realizacji planu to 1,8 miliarda euro. Najbardziej aktywnym punktem masowej imigracji afrykańskiej jest Erytrea, państwo pozostające w międzynarodowej izolacji. Kolejnym takim krajem jest Somalia. Nowa propozycja unijna pozwoli tysiącom mieszkańców tych krajów oraz niezliczonej liczbie innych Afrykanów na uzyskanie pozwolenia na, w pełni legalną, migrację do Europy. Na chwilę obecną jedynie osiem państw Unii Europejskiej zdecydowało się wesprzeć ten projekt i dołożyć do niego pieniędzy swoich podatników. Jednak do tej pory udało się zgromadzić niewiele ponad 30 milionów euro, a więc kwotę daleką od potrzebnej do realizacji planu.[A]

Badania na temat syryjskich uchodźców, którzy w tym roku uciekli ze swojej ojczyzny, pokazują, że ok. 13 proc. z nich sympatyzuje z terrorystami z ISIL. W praktyce oznacza to, że tylko w tym roku na terytorium Unii Europejskiej przedostało się co najmniej 26 tys. osób, których „sympatie” powinny budzić największy niepokój wśród służb specjalnych walczących z islamską siatką terrorystyczną w Europie. Centrum Badań nad Islamem (Arab Center for Research and Policy Studies) z siedzibą w Katarze przeprowadziło kompleksowe badania opinii

m.in. na grupie 900 uchodźców z Syrii, którzy zmuszeni zostali do opuszczenia swojej ojczyzny i ucieczki do Europy. Uzyskane dane powinny postawić w stan najwyższej gotowości wszystkie służby specjalne, które na co dzień zajmują się rozpracowywaniem islamskiej siatki terrorystycznej w Europie. Okazuje się, że aż 13 proc. uchodźców wyraża pozytywną opinię na temat Państwa Islamskiego (ISIL) i jego działań! Przekładając to na liczby bezwzględne z uwzględnieniem oficjalnych danych ONZ i unijnych agencji ds. uchodźców – tylko w tym roku do Europy przybyło około 800 tys. imigrantów i uchodźców. Co czwarty z nich był Syryjczykiem. To oznacza, że do Europy dostało się ok. 200 tys. uchodźców z tego ogarniętego wojną kraju. Jeśli wierzyć powyższym statystykom to okazuje się, że wśród wspomnianych 200 tys. osób, aż 26 tys. stanowili ludzie wyrażający się pozytywnie o działalności ISIL. Należy przy tym pamiętać, że mówimy tylko o Syryjczykach. Badania nie odnosiły się do innych nacji z Bliskiego Wschodu i Afryki, które w tym roku przekroczyły granice UE. Aby była jasność – powyższe dane wcale nie oznaczają, że do Europy trafiło z automatu 26 tys. terrorystów, którzy będą zabijać i organizować zamachy. Pozostaje jednak pytanie – jak służby państw europejskich mają przefiltrować wspomnianych „sympatyków” ISIL? W jaki sposób zinfiltrować ich środowisko i wyłowić jednostki, które mogą być autentycznie groźne dla porządku publicznego?[NI]

Jeszcze niedawno słyszeliśmy, że kraje UE powinny być solidarne i przyjmować imigrantów, jednak obecnie nikt nie chce brać na siebie tak wielkiego problemu. Nawet Szwecja, która jest coraz bliższa upadku, zaczyna mieć dość uchodźców. Należy przede wszystkim zrozumieć, że nawet pomoc dla imigrantów ma swoje granice. Jeśli będziemy przyjmować po kilka tysięcy ludzi dziennie, za jakiś czas liczba ta wzrośnie do kilkunastu tysięcy. Tej fali imigrantów nie da się powstrzymać w taki sposób i ostrzegano przed tym już lata temu. Szwecja jest drugim państwem w Europie, które przyjmuje uchodźców bez żadnych ograniczeń. Efektem tego jest powstanie

wielokulturowego społeczeństwa, które nie wyjdzie temu państwu na dobre. Muzułmańscy imigranci palą szwedzkie flagi, nie asymilują się i stawiają jedynie żądania. W kraju powstają getta, do których wjechać boi się nawet policja. Przyjeżdżają oczywiście po świadczenia socjalne, lecz teraz pojawia się problem z ich utrzymaniem. Władze rozważają podwyższenie podatków. Aż chciałoby się powiedzieć, że Anders Breivik ostrzegał przed tym jeszcze w 2011 roku. Jak sam wtedy przyznał, chciał dokonać wstrząsu aby wszyscy zwrócili uwagę na postępujący w Europie multikulturalizm. Postanowił więc dokonać aktu terroru, zabijając 77 osób. Można powiedzieć że Szwecja jest najbardziej „solidarna” z Niemcami ale nawet w tym kraju po prostu kończą się możliwości pomocy dla imigrantów. Władze nie są już w stanie zapewnić kolejnych mieszkań. Przyjezdni zmuszani są „mieszkać” w namiotach. Minister sprawiedliwości i migracji Morgan Johansson oświadczył, że uchodźcy muszą zacząć szukać mieszkań na własną rękę ponieważ nie ma gwarancji iż wszyscy otrzymają zakwaterowanie. Ewentualnie kraj może zacząć brać przykład od Niemiec i konfiskować mieszkania. W zeszłym roku pracownik społeczny Anders Wilhelmsson dał taką propozycję i wskazał na zapis w konstytucji, według którego odebranie czyjegoś mienia jest jak najbardziej możliwe, gdy przyczyni się to dla wspólnego dobra. Jednak obecnie szwedzkie władze proponują aby imigranci, którzy nie chcą szukać sobie mieszkań, powrócili i pozostali już w Niemczech lub w Danii. Na dzień dzisiejszy ograniczenie napływu imigrantów nie wchodzi w grę – mimo iż Szwecji grozi upadek, Szwedzi mogą stać się mniejszością we własnym kraju a za kilkanaście lat będą żyć w kraju trzeciego świata.[ZNZ]

W obozach dla uchodźców na wyspie Lesbos pojawiły się ulotki z informacją o tym, że Szwecja nie jest już tą bezpieczną „ziemią obiecaną”, którą była wcześniej. Wiadomość przesłano w imieniu nacjonalistycznej partii „Szwedzcy Demokraci”, „szwedzkich kobiet” i „szwedzkiego narodu”. Celem kampanii jest zmniejszenie liczby osób ubiegających się o azyl w

Szwecji. Na jednej stronie ulotki znajduje się ponury obraz – szereg materacy z rolką papieru toaletowego i szczoteczką do zębów przy każdym z podpisem „Welcome to Sweden”. Po drugiej stronie ulotki czytamy, że z powodu niekontrolowanej imigracji Szwecja stała się dzikim i niebezpiecznym krajem i obecnie wcale nie przypomina tej „ziemi obiecanej”, jaką była wcześniej. Teraz Szwecja jest druga pod względem liczby gwałtów na świecie, a pracy i mieszkań dla imigrantów już nie ma. Ponadto autorzy tekstu mówią, że w kraju nigdy nie zostanie zaakceptowana poligamia i małżeństwa z przymusu. Ponadto na ulotkach napisano, że w Szwecji jest zakazany hałał oraz hidżab i burki. Nic dziwnego, że szwedzkie prężądowe gazet przywizały niemało uwagi do tego incydentu, wybuchło oburzenie, poinformowano, że ulotki kłamią. Rzeczywiście, właśnie ta informacja jest „znacznie przesadzona”. Ale wszystko inne to prawda. Szwecja rzeczywiście w zeszłym tygodniu ogłosiła, że nie jest już w stanie w wystarczającej ilości budować nowych domów dla uchodźców i w najlepszym wypadku może zaoferować im obozy namiotowe, a także pilnie potrzebuje finansowej i jakiegokolwiek innej pomocy z zewnątrz. Ponadto w ostatnich miesiącach regularnie zdarzają się podpalenia istniejących już lub powstających mieszkań dla uchodźców i często płoną budynki, w których znajdują się ludzie. Liczba przestępstw w kraju, w tym gwałty, w ostatnim roku znacząco wzrosła, jednak lewicowa prasa nie lubi o tym mówić (za to regularnie i merytorycznie pisze o tym prasa prawicowa). Taką sytuację w kraju trudno nazwać za bezpieczną. Potępiając inicjatorów kampanii szwedzkie gazety spieszą się z informacją, że zwykli Szwedzi nie popierają twórców ulotek. „Jestem obywatelem Szwecji i ja nie podpisuję się pod tym”, cytują słowa jednego z „oburzonych Szwedów”. Przy czym ten człowiek nazywa się Mohammed Mouaid i nie wiadomo, kiedy on sam stał się obywatelem tego rozdartego przez kryzys imigracyjny kraju.[SN]

Były brytyjski żołnierz, Rob Lawrie, będzie sądzony we Francji za pomoc okazaną 4-letniej córeczce uchodźców. W Wielkiej

Brytanii aktywiści zbierają podpisy w jego obronie. Rob LawrieLawrie uczestniczył jako wolontariusz w kampaniach humanitarnych na rzecz uchodźców we Francji, w Calais. Czterolatkę, Baharę Ahmadi, poznał w obozie dla uchodźców we Francji. Błagany przez jej ojca i widząc fatalne warunki, panujące w obozie, po dłuższym wahaniu zgodził się na przewiezienie Bahary do Wielkiej Brytanii, gdzie przebywa od dłuższego czasu jej rodzina. Lawrie został złapany na próbie przemytu nielegalnego uchodźcy i osadzony w areszcie. Niedługo stanie przed francuskim sądem. Grozi mu wysoki wyrok – do 5 lat pozbawienia wolności. „Musicie zrozumieć, co to jest „dżungla” (nazwa obozów dla uchodźców w Calais – przyp. red.). Ten obóz pomału zamienia się w ściek. A ta kruszynka ma ledwie 4 lata, jest wspaniała. Popatrzyłem na to wszystko i zrozumiałem, że takie życie nie jest dla niej. Wszystko powinno być zupełnie inaczej. Emocje wzięły górę nad rozumem i zgodziłem się. W tamtym momencie, o 10 wieczorem, przy ognisku, pod gołym niebem nie mogłem jej tam zostawić” – tłumaczył Lawrie dziennikarzom. Według dziennika „Independent”, pod petycją popierającą czyn byłego żołnierza, podpisało się do tej pory 28 tys. ludzi, domagających się uwolnienia Roba. „Zwykłe „dziękuję” tutaj nie wystarczy” – mówił wzruszony Lawrie. „Kiedy rozpoczynałem tę akcję, czułem się całkowicie osamotniony. Nie uważam, że wszystko co robiłem, było legalne. Nie jestem chłopcem, mam 49 lat, jestem gotów ponieść karę za swoje czyny. Dopóki stosunek polityków do uchodźców nie zmieni się, współczujący ludzie będą odczuwać potrzebę pomagać potrzebującym. Władze UE powinny się zjednoczyć i zacząć działać, a nie prowadzić dyskusję w ciepłych gabinetach. Trzeba zatroszczyć się o dzieci. Zbliżają się mrozy i tej zimy będą umierały dzieci, jeśli politycy nie podejmą pilnych działań.”[S]

Źródła: Autonom.pl [A], Niewygodne.info.pl [NI], ZmianyNaZiemi.pl [ZNZ], pl.SputnikNews.com [SN], Strajk.eu [S]
Kompilacja 6 wiadomości: WolneMedia.net